LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**;
Wydawca i redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Adres: **Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis, 583**
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: **Redacção «Lud», C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.**
Adres telegraficzny: **Redacção «Lud» Curitiba.**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu
Telefon: 1493

PRENUMERATA: w **Brazylii** 10$000 płatna z góry; półrocznie 8$000; w **Argentynie** 6 pezów; w **Polsce** rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w **Ameryce Północnej** 2.50 dolary; w **Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy	5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń	$300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki	
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam	3$000

Jornal polonez „LUD" publica-se a noite terças — e sextas feiras
Curitiba, 6 de junho de 1939

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

GETULIO VARGAS

II. Wojskowa wyprawa do Matto Grosso. Znowu na ławie uniwersyteckiej; Mówca i redaktor; Dyplom adwokacki, stanowisko promotora i deputowany.

W 1903 roku pomiędzy Brazylią a Boliwią wybuchł spór o terytorium Acre. Ministerstwo Wojny w celu zabezpieczenia swych zachodnich granic wysyła do Matto Grosso kilka oddziałów swego wojska. Między innymi, wyjeżdża także 25 batalion piechoty z Rio Grande do Sul, do którego jeszcze należał Getulio Vargas. Razem więc ze swym batalionem wyjeżdża Getulio Vargas do Corumbá. Zaznaje tam trudów obozowego życia na łonie dzikiej natury. Do wojny jednak nie doszło; zatarg został załatwiony drogą dyplomatyczną.

Getulio Vargas powraca do Porto Alegre i z zapałem oddaje się studiom prawniczym. Równocześnie jednak zagłębia się i w innych gałęziach wiedzy zwłaszcza we filozofii, pragnąc znaleść rozwiązanie wielu nasuwających się młodemu jego umysłowi zagadnieniom naukowym, politycznym i społecznym. Wnet Getulio Vargas wybija się wśród swych kolegów.

W 1906 roku prezydent Republiki, p. Affonso Penna zapowiedział swój przyjazd do stolicy Stanu Rio Grande do Sul. Rząd postanowił przyjąć rzadkiego gościa bardzo uroczyście. Komisja przyjęcia pominęła w programie uroczystości studentów. Niesłusznie skrzywdzeni studenci postanowili zamanifestować swoje oburzenie, a raczej, osobno, z poza programem oficjalnym, złożyć hołd prezydentowi Republiki.

W trzecim dniu pobytu prezydenta Affonso Penna w Porto Alegre, młodzież studencka zorganizowała przed pałacem rządowym wielką manifestację; w imieniu studentów przemawiał do Prezydenta Republiki młody student prawa, Getulio Vargas. Mowa jego znakomicie odźwierciadlała stanowisko studentów, z drugiej strony, nie obrażała Komisji za którą stał rząd stanowy. Mówca wykazał wielkie zdolności oratorskie.

Młodego, pełnego energii i zapału studenta coraz więcej poczynają interesować sprawy polityczne. Zakłada on »Akademicki Blok Castilistów« i wydaje pismo »O Debate«. Z Getulio Vargasem współpracują studenci: Paim Filho, João Neves da Fontoura i inni. W owych czasach młodzież a nawet i starzy ulegali wpływom pozytywistycznym, wrogim religii. Getulio Vargas interesował się naukowymi metodami pozytywizmu, lecz miał pewne zastrzeżenia pod względem zapatrywania się pozytywizmu na religię.

»Nie rozumiem religii bez Boga« — twierdził Getulio Vargas. Głęboki jego umysł wyczuł lukę w doktrynie pozytywistycznej.

Studiował także Getulio Vargas, słynnych w owych czasach, pisarzy zwłaszcza francuskich i sam często pisał artykuły z dziedziny nietylko politycznej lecz także i literatury.

W grudniu 1907 roku Getulio Vargas kończy studia prawnicze i otrzymuje stopień bacharela czyli dyplom adwokacki.

Getulio Vargas powraca do rodzinnego miasta São Francisco de Borja na krótki wypoczynek. Pod koniec 1908 roku młody adwokat otrzymuje nominacje na promotora publicznego komarki Porto Alegre, było to wielkie wyróżnienie.

W 1909 roku nazwisko Getulio Vargasa widnieje na liście kandydatów do Zgromadzenia Reprezentantów; i naturalnie został wybrany deputowanym.

Na posiedzeniach Zgromadzenia, młody 27-letni, adwokat, deputowany Getulio Vargas często zabiera głos nietylko z ław poselskich lecz także i trybuny referentów.

Minister Brazylii na Zamku Warszawskim

Pierwszy komunikat Polskiego Radia w języku portugalskim.

Ubiegłej niedzieli, wieczorem, słucharze Polskiego Radia mogli posłyszeć w języku portugalskim następujący komunikat: »Warszawa, Polskie Radio, od dziś nadajemy codziennie komunikaty w języku portugalskim (szpiker mówi dobrym akcentem, wyraźnie, rozpoczynając mniej więcej temi słowy):

»Szczęśliwym trafem okoliczności, pierwsza wiadomość, jaką mamy możność podać Szan. Słuchaczom z Brazylii w języku portugalskim, odnosi się do obu krajów Polski i Brazylii:

W tych dniach, Prezydent R. P. Ignacy Mościcki przyjął ministra dr. Joakima Eulalio do Nascimento e Silva, Posła Nadzwyczajnego Brazylii przy rządzie polskim w Warszawie; Minister Eulalio do Nascimento złożył Prezydentowi Polski swe listy uwierzytelniające. Z tej okazji Minister Brazylii w swej przemowie, podkreślił przyjaźń jaka istnieje między obu państwami, które znamionuje w równym stopniu umiłowanie wolności i ducha swobody. Następnie Minister Eulalio do Nascimento zaznaczył, że emigranci polscy przyczynili się swą pracą do wielkości i potęgi Brazylii. Jednym z najważniejszych zadań, jakie sobie wytknął minister do Nascimento, jak oświadczył dalej, będzie troska o dalszy rozwój stosunków handlowych pomiędzy obu krajami.

Na szczere to przemówienie ministra Brazylii, Prezydent Mościcki, w odpowiedzi, wyraził zadowolenie, iż rząd brazylijski docenia pracę wychodźtwa polskiego i że może ono pracować dla dobra Brazylii, nie zapominając o kraju skąd wyszło. Następnie Prezydent Mościcki wyraził przekonanie, że wysiłki nowego Ministra przyczynią się do wzmocnienia stosunków polsko-brazylijskich tak w dziedzinie kulturalnej jak i ekonomicznej; wreszcze prezydent Mościcki dodał zwracając się do Ministra Brazylii: »Jak to słusznie Pan Minister zaobserwował, praca pionierów emigracji polskiej przyczyniła się do rozwoju Waszego kraju. Sympatia istniejąca między Narodem Polskim i Narodem Brazylijskim będzie sprzyjać naszej emigracji«. Audiencja trwała kilkadziesiąt minut.

Wiadomości z Brazylii

KONKURS NA BUDOWĘ SZKÓŁ

W Sekretariacie Prac Publicznych w Porto Alegre otwarto konkurs na budowę następujących szkół: w Alfredo Chaves i Encantado na 200 uczni; w Santa Maria, São Pedro i São Francisco de Paula na 350 uczni; w Pelotas i Bagé na 1.000 uczni.

GENERAŁ MARSHALL O WOJSKU BRAZYLIJSKIM

Na bankiecie wydanym przez generała Eurico Gaspar Dutra, na cześć Wojskowej Misji Amerykańskiej, generał George Marshall wygłosił mowę, podkreślając swe wrażenie o wojsku brazylijskim, które, według niego, należy zaliczyć do klasy najlepiej zorganizowanych wojsk w obydwu Amerykach.

Prezydent Getulio Vargas udekorował generała Marshalla medalem Zasługi Wojskowej. Amerykański generał, dziękując za odznaczenie, powiedział, że jest to dla niego jedno z największych wyróżnień jakie kiedykolwiek go spotkały.

PRZECIW UMYŚLNYM BANKRUCTWOM

Przeszło sto wielkich firm handlowych w Porto Alegre wniosło memoriał do Izby Handlowej, prosząc o powzięcie środków przeciw umyślnym bankructwom, oraz tak zwanym »concordatom«.

W podaniu tym kupcy podkreślają, że handel hurtowy od roku 1938 do dnia dzisiejszego, poniósł już przeszło 20.000 kontów strat z powodu bankructw w »interiorze« Stanu.

WIEKOWE MAŁŻEŃSTWO

W Ipanemie (Stan Minas Gerais), żyje małżeństwo, które w tych dniach obchodziło 80-lecie swego ślubu; mąż Sabino G. do Nascimento liczy 114 lat a jego żona 116 lat.

Małżeństwo to ma 17 dzieci, 82 wnuków, 19 prawnuków i 8 praprawnuków.

ZABRAŁ PIENIĄDZE DO GROBU

Zmarły przed pięciu laty pewien kupiec w Rio, polecił w testamencie, zakopać z sobą kasetkę z pieniędzmi i klejnotami wartości 300 kontów.

Spadkobiercy ostatnio zwrócili się do władz, by odkopać grób zmarłego dziwaka, gdyż po śmierci przecież nie może on korzystać z pieniędzy a żyjącym przydadzą się zawsze.

Do Polaków i Przyjaciół Polski!

RODACY!

Krzyżak sięga ponownie po ziemie odwiecznie polskie!

Dawny krzyżak miał za godło krzyż, w imię którego pustoszył ogniem i mieczem ziemie Polski i Litwy, aż został pokonany i rozbity przez króla Władysława Jagiełłę na polach Grunwaldu w 1410 roku.

Dzisiejszy krzyżak zmienił postać i występuje pod znakiem łamanego krzyża. Połamał krzyż i chce złamać wolne narody, zabierając je w okrutną niewolę. Głosi hasła niewolnictwa i nienawiści, chce zawładnąć Polską i Europą. Na imię mu nazizm.

Teraz los dziejów powołuje Rzeczpospolitą Polską, aby stała się murem ochronnym przeciwko krzyżactwu nazistowskiemu. Doświadczony w tysiącletnich bojach Naród Polski, który przez wieki pełnił rolę przedmurza chrześcijaństwa przed hordami mongołów i muzułmanów — spełni jak jeden mąż swą historyczną misję.

Rzeczpospolita Polska w dzisiejszej dobie jest także bastionem wolności demokratycznej, tej wolności, której bronią Francja, Anglia, Stany Zjednoczone, Brazylia i inne państwa demokratyczne.

Bracia nasi stoją już pod bronią nad brzegami Wisły, u Gdańska, aby sprawić krzyżactwu nowy Grunwald. Jest naszym świętym obowiązkiem, abyśmy im pomogli ze wszystkich sił. Budując naszymi twardymi dłońmi przyszłość błogosławionej ziemi amerykańskiej, kładąc podwaliny pod jutro Brazylii—naszej Nowej Ojczyzny a Ojczyzny naszych dzieci — nie możemy pozostać obojętnymi, gdy na Kraj nasz i Przodków naszych czycha zaborca i pragnąłby go zagrabić. Krzyżak, zająwszy Polskę, stałby się tym większym niebezpieczeństwem tak dla reszty Europy jak i dla Ameryki.

Za zezwoleniem Władz Parańskich, którym wyrażamy naszą wdzięczność i podziękowanie, powstał w Kurytybie

KOMITET ZBIÓRKI NA OBRONĘ POLSKI

— który zbiera ofiary dobrowolne Rodaków i Przyjaciół Polski. Niech każdy ofiaruje, ile może—wedle przysłowia: „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka". Rodacy w Stanach Zjednoczonych złożyli w ciągu jednego miesiąca 200 tysięcy dolarów, a zbiórka ciągle trwa—każdy na Obronę Polski poświęca swój zarobek jednego dnia.

Uzbierane pieniądze wyślemy do Polski nie w gotówce, ale w potrzebnych tam towarach, jak bawełna i skóry.

Do poszczególnych miejscowości będą rozesłane listy zbiórkowe, numerowane, na ręce osób godnych zaufania, które zajmą się zbiórką.

Ofiary będą ogłaszane w pismach, dla prowadzenia publicznej kontroli.

Rodacy do dzieła!

Składajmy na Obronę Polski!

Prezes **Władysław Majewski** — Sekretarz **Franciszek Stec**

NOWY SKARBNIK KOMITETU

Na posiedzeniu Komitetu Zbiórki w dniu 4 b. m., wobec tego, że p. Józef Piekarski ustąpił z zarządu z powodu złego zdrowia, w jego miejsce wybrano jednogłośnie na skarbnika Ks. Jana Pałkę.

Obecnie Komitet składa się:

Prezes—Władysław Majewski, wice-prezes Franciszek Hańba, sekretarz—Wiktor Stec; wice-sekretarz—Kazimierz Barczak; skarbnik—Ks. Jan Pałka; zastępca sekretarza—Stanisław Gliszczyński.

Komisja rewizyjna: Marcin Jaruga (przewodniczący), Jan Kęsikowski, Józef Kmieć, Józef Górak, Jan Furmaniak.

Wszelkie ofiary oraz korespondencje należy nadsyłać na adres skarbnika: **Padre João Palka, C. P. 155, Av. Dr. Jaime Reis, 583, Curityba.**

Pieniądze można przesyłać pocztą (carta de valor, vale postal), bankiem, lub za pośrednictwem Redakcyj, z zaznaczeniem od kogo pochodzą i że przesyła się je na »Obronę Polski«.

Władysław Majewski prezes — **Wiktor Stec** sekretarz — **Ks. Jan Pałka** skarbnik

Znów zatonęła łódź podwodna

Londyn, 3—Angielska łódź podwodna »Thetis« w swej pierwszej podróży zatonęła z załogą składającą się z 98 ludzi.

Z początku nie można było ustalić miejsca, w którym łódź zatonęła. Powietrza w łodzi wystarczało tylko na 36 godzin. Gdy wreszcie odnaleziono zatonięty statek, okazało się, że ugrzązł on do połowy w mule morskim.

Nurkowie pracują z całym wysiłkiem by jak najprędzej wydobyć łódź z załogą na powierzchnię. Pozostaje jednak mało nadziei, że uda się uratować załogę.

W ostatniej chwili donoszą, że wszelkie usiłowania w celu uratowania załogi łodzi podwodnej »Thetis« spełzły na niczem. Wszyscy znajdujący się wewnątrz zatopionego statku zmarli z braku powietrza.

Skonstatowano już, że łódź zatonęła z powodu defektu w jednej z rur do wyrzucania torped, którędy wtargnęła woda i zatopiła dwa przedziały statku, pociągając go swym ciężarem.

We wszystkich kościołach w Anglii odprawiano msze święte za tragicznie poległych 98 ludzi z załogi łodzi podwodnej »Thetis«.

OSTATNIE TELEGRAMY

Londyn, 5 — Angielski dziennik »Daily Mail« donosi, że Ojciec Święty Pius XII, zamierza jeszcze raz zwrócić się z wezwaniem do Anglii, Niemiec, Francji, Włoch i Polski w sprawie zachowania pokoju. Papież pragnie zwrócić uwagę tych państw na straszne skutki, jakie pociąga wojna dla całej ludzkości.

Warszawa, 5 — W całej Polsce powtarzają się demonstracje przeciwniemieckie, a zwłaszcza na Śląsku i Pomorzu.

Jerozolima, 3 — W ostatnich dniach około 2 000 żydów z Niemiec i Wolnego miasta Gdańska usiłowało przedostać się potajemnie do Palestyny. Władze angielskie jednak nie pozwalają wysiąść emigrantom żydowskim w żadnym porcie palestyńskim.

Warszawa, 3 — Grupa kapitalistów belgijskich zakupiła w Polsce zapasy żyta, wartości 7 milionów złotych. Ta sama grupa kapitalistów ma wkrótce zakupić w Polsce taką samą ilość jęczmienia.

Warszawa, 3 — Prezydent Mościcki obchodził 14-lecie swych rządów; z tej racji odbyły się różne uroczystości ku czci dostojnego Jubilata.

Warszawa, 3 — »Kórier Polski« organ ciężkiego przemysłu polskiego, donosi, że istnieje jakaś tajna stacja radiowa, która w imieniu Niemieckiej Partii Wolnościowej wzywa Niemców do walki z hitleryzmem »Chcemy wytworzyć nowy ruch ludowy, który będzie dążył do wprowadzenia pokoju między narodami« głosi odezwa.

W wielu miastach niemieckich porozrzucano także tajemnie ulotki tej samej treści.

Z Brazylii

Mali awanturnicy.

Policji oddano dwóch małych kolumbijczyków, Alexandra Lafaurie i Rafael Linisterra, synów bogatych rodzin z Kolumbii.

Obydwaj malcy przybyli do Rio z Tampico, skąd nielegalnie odbyli podróż nastatku towarowym »Cobanila«.

Zaraz po zatrzymaniu chłopców przez policję, ambasador Kolumbii zatelegrafował do ich rodziców, którzy zapomocą radia oraz prasy poszukiwali zaginionych dzieci.

Chłopcy w zeznaniu na policji oświadczyli, że uciekli z domu, ponieważ chcieli poznać świat.

Zatruł wodę.

Z Recife (Pernambuco) donoszą, że w miejscowości Alagoa Grande niejaki Ulisses Cordeiro dos Santos, wsypał truciznę do wody, której używała większość ludności tego miasteczka. Z tego powodu 26 osób zatruło się wodą, sześć osób zaś zmarło natychmiast po napiciu się zatrutej wody.

Policja uwięziła zbrodniarza. Ludność chciała zlinczować go, jedynie dzięki wielkim wysiłkom policji może zawdzięczać swoje dotychczasowe zdrowie.

Prawdopodobnie zwyrodnialca policja odstawi do Rio de Janeiro, gdzie spotka go zasłużona kara.

ISKIERKI Z BRAZYLII

— Oscar Tebus w wywiadzie jaki udzielił prasie portoalegreńskiej oświadczył, że jeżeli wełna produkowana przez Stan Rio Gr. do Sul o ile nie będzie klasyfikowaną, to São Paulo za pięć lat nie zakupi ani jednego kilograma tego produktu.

— Szefatura policji w Porto Alegre zarządziła, iż karta tożsamości (carteira de identidade), z wyjątkiem obcokrajowców, może zastąpić »salvo conduto«.

— Policja w Porto Alegre rozwinęła wielką czujność, gdyż istnieją poszlaki, że zamachowcy na Urząd Clowy w Rio, znajdują się w Rio Grande do Sul.

— Pisma rioskie w dalszym ciągu zajmują się sprawą zabronienia propagandy spirytystycznej przez radio. Wielu lekarzy oświadczyło, że związki spirytystów są fabrykami wariatów.

— Generał Roleti, który niedawno był w Brazylii, jako szef wojskowej misji urugwajskiej, urządza w Klubie Brazylijskim w Montevideo konferencję na temat: »Moje wrażenia z Brazylii«.

— Samochód, którym jechał szef Policji w Rio p. Felinto Muller, w towarzystwie swego brata, interwenta Stanu Mato Grosso, zderzył się z innym samochodem. Na szczęście pasażerom nic się nie stało. Szofera, który zawinił w wypadku aresztowano.

— W Belem (Pará) niejaka p. Lora Pires porodziła trojaczki, dwie dziewczynki i jednego chłopca. Noworodki są zupełnie normalne i zdrowe.

—W Kurytybie odbyła się inauguracja nowego Instytutu Medycyny i Chirurgii zbudowanym ostatnio przy ulicy 15 de Novembro.

— Telegramy z Londynu donoszą o dobrem wrażeniu w angielskich kołach finansowych, jakie uczyniła wiadomość o powzięciym zamiarze spłacenia przez Brazylię długów zewnętrznych.

— Trybunał Bezpieczeństwa Narodowego otrzymał doniesienie na trzech osobników ze Stanu Santa Catharina, którzy rozwijali tam propagandę inglalistyczną.

W erechimskich stronach

Z wizytą do księdza prob. Połłoma. Ogromny rozwój Floresty.

Spotkało mię nieszczęście: koń, na którym przybyłem do José Bonifacio z niewiadomej mi przyczyny okulał; chcąc dostać się do Floresty, zmuszony byłem szukać jakiegoś innego środka lokomocji. Po przepytaniu się tu i ówdzie, jakby tu można dojechać do Floresty, wszyscy oświadczali mi, że niema nic łatwiejszego jak zdobycie kondukcji do tego miasteczka. Kaminiony, samochody, dyliżanse, autobusy i wozy kursują między José Bonifacio i Floresta prawie bezustanku i nietylko w dzień, ale nawet, o ile pogoda służy i w nocy. Jakoż, dostawszy się na główną arterię miasta, zauważyłem cały szereg samochodów, między nimi i autobus, które miały niedługo wyruszać do Floresty. Przysiadłem się więc na pierwszy z brzegu kaminion, który zaraz wyruszał i za chwilę już jechaliśmy w stronę Floresty. Spotkał mnie jednak mały zawód; ponieważ bardzo się mi spieszyło, wsiadłem na pierwszy kaminion który wyruszał, tymczasem szofer nie jechał wprost; po drodze wstąpił do jakiegoś składu żelazu i tu dość długo ładowali różne skrzynie i pręty żelazne na kaminion. Gdy wreszcie ruszyliśmy w dalszą drogę, nasz ciężarowiec z powodu małego ładunku a składającego się z różnych sztab i prętów żelaznych, na nierównościach drogi zaczął podskakiwać i czynić taki hałas, że uszy puchły. Przy jednej z wend, nasz szofer znów się zatrzymał na szklankę wina czy coś podobnego; sprzykrzyło mi się to, więc zapłaciłem mu za przewiezienie mnie aż do tego miejsca i skorzystawszy z innego ruszającego w tej chwili do Floresty samochodu, dojechałem nim aż na miejsce bez szwanku.

Słońce już zachodziło, gdy przybyłem do miasteczka Floresty. Wstąpiłem więc najpierw do domu mojego krewnego p. Ziółkowskiego, fabrykanta gazozy; stąd niedługo udałem się na plebanię do Księdza Proboszcza Stanisława Połłoma. Nie miałem jednak i tym razem szczęścia, gdyż księdza Połłoma w domu nie zastałem. Zastępca Księdza Proboszcza oświadczył mi, że gorliwy duszpasterz wyjechał na objazd kaplic aż pod rzekę Urugwaj i wróci dopiero za tydzień. Z przykrością i żalem opuszczałem więc progi plebanii nie mogąc zobaczyć się z proboszczem, z którym miałem tyle spraw do załatwienia i omówienia, że z góry przygotowywałem się na całodzienny pobyt we Floreście. Ponieważ cel mojego przyjazdu do Floresty częściowo chybił, postanowiłem zatem jaknajprędzej resztę spraw załatwić i zaraz następnego dnia z rana powracać do José Bonifacio.

Wstąpiłem więc jeszcze tego samego dnia do Kolegium Sióstr Miłosierdzia, gdzie powierzono mi niewielką sprawę do załatwienia w Kurytybie. Następnie odwiedziłem jeszcze kilku znajomych i powróciłem do domu p. Ziółkowskiego. Gdybym tak przed rokiem chciał w nocy spacerować sobie po miasteczku Floresta jak teraz, to kto wie, czy obyłoby się bez jakiejś przygody. Nie mało tu bowiem było wyboisk i dziur, na dobitek, gdy ostatniraz byłem, w nocy panowały tu egipskie ciemności na ulicach, gdzieś nie gdzieś tylko można było zauważyć sączące się z domów światła lamp naftowych. Teraz zaś wszystko się zmieniło. Ulice porządnie się przedstawiają, niema więcer dziur, a przeprzedewszystkiem jest tu już pierwszorzędne światło elektryczne, oświecające rzęsiście ulice oraz mieszkania wszystkich obywateli Floresty. Jest to więc jeszcze jeden fakt świadczący o nadzwyczajnym rozwoju Floresty. W ostatnich czasach bowiem, staraniem Księdza Proboszcza Połłoma wystawiono w miasteczku wspaniały szpital, który urządzeniem i konfortem nie ustępuje szpitalom wielkich miast; pracują w nim Siostry Miłosierdzia; zaprowadzono światło elektryczne z którego mogą korzystać wszyscy mieszkańcy; zapoczątkowano budowę szosy do José Bonifacio. Pozatym stanęło w miasteczku tyle nowych budynków, iż zmieniły one zupełnie wygląd dawnej Floresty. Opowiadano mi również, że podobno Ksiądz Proboszcz Połłom ma zamiar rozpocząć budowę nowego murowanego kościoła, którym swym ogromem i pięknością zadziwi wszystkich przybyszów. Życzę z całego serca Księdzu Połłomowi ażeby swój zamiar doprowadził do celu.

Na drugi dzień, już od godziny 4 tej z rana słyszałem przebiegające samochody i kaminiony w stronę do José Bonifacio.

Nie chciało mi się tak bardzo rano zrywać z wygodnego łóżka i jechać gdyż i zimno było nie byle jakie; wstałem dopiero kiedy domownicy byli już na nogach. Po śniadaniu, które mi przygotowano zaraz, bym był gotów do drogi z najbliższą okazją, oczekuję na jakiś samochód czy kaminion, a tu jak na złość żaden się nie zjawia.

(Dok. nastąpi) H. Żerek.

Uroczystość św. Antoniego w Orleansie

Dnia 13 b. m. (wtorek) przypada uroczystość świętego Antoniego, wielkiego patrona parafii w Orleans. W dniu tym odbędzie się w kościele parafialnym w Orleansie uroczysta Msza święta w asyście licznego duchowieństwa, jak za dawnych lat.

Po nabożeństwie, na placu orleańskim: szurasko, bufet oraz inne niespodzianki dla gości.

Dochód na cele kościelne.

Dojazd z Kurytyby z Praça Tiradentes do Orleansu autobusami Świerdzowskiego.

Zapraszamy wszystkich katolików na »festę« orleańską.

Parafia

Lekarze angielscy uważają chorobę Hitlera za bardzo groźną.

Jest to choroba gardła. Po większym wysiłku kanclerz mdleje.

Hitler cierpi na tak zwaną »chorobę Basedowa« czyli gruczołu tarczykowego Podczas ostatniego przemówienia w Reichstagu podpadło ciche mówienie Hitlera. Obecnie »Ilustrowany Kurier Codzienny« donosi:

Pisma angielskie donoszą o nowych faktach, dotyczących choroby Hitlera. Fakty te w najwyższym stopniu niepokoją przywódców partyjnych. Kilka miesięcy temu opublikowano w prasie angielskiej i amerykańskiej tłumaczenie tajnego dokumentu, który zawierał opinię sławnego lekarza niemieckiego o

nieuleczalnej chorobie gardła wodza Niemiec

narodowo-socjalistycznych. Według tej ponurej dla kanclerza Hitlera opinii choroba musi zakończyć swój przebieg w ciągu osiemnastu miesięcy!

Dodatkowe potwierdzenie tych wiadomości dają wynurzenia osobistego adjutanta Hitlera, Fritz Wiedemanna o ciężkim stanie zdrowia kanclerza, w związku z czym

już mianowany jest jego następca,

którego nazwisko utrzymane jest w tajemnicy, a opinia publiczna wskazuje na Goeringa, jako domniemane go sukcesora kanclerza Rzeszy.

Ostatnio do prasy przedostały się wiadomości o nagłej chorobie Hitlera, po uroczystościach pięćdziesięciolecia urodzin. Po uroczystej, męczącej paradzie, po powrocie do pałacu kanclerskiego,

Hitler zemdlał.

Tajemnica przedostała się na zewnątrz, dzięki okrzykowi jednej z osób z otoczenia Hitlera: »Der Führer ist ohnmächtig« (Wódz zemdlał!) Profesor Kuhl, stały lekarz, który został natychmiast wezwany, zaopiniował, że konieczny jest dłuższy zupełny wypoczynek po męczącej paradzie. Cztery godziny i czterdzieści minut uroczystości spowodowało ów atak.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy

jest to już trzeci wypadek zemdlenia.

W październiku zeszłego roku zemdlał Hitler w czasie swej pierwszej wizyty w nowej siedzibie górskiej, zwanej »gniazdem orła«, na szczycie Kehlsteinu. Stwierdzono wtedy, że wyniosłość górska źle wpływa na zdrowie Führera i zaczęto opracowywać plany budowania nowej siedziby na niziule, która została wykończona kilka tygodni temu. W związku z tymi faktami trzeba zanotować również to, co pisze jeden z tygodników angielskich, że od jakiegoś czasu

Hitler zaprzestał podróży samolotem.

Po nocy 14 marca Hitler zemdlał rano, po wyczerpującej i gwałtownej scenie z d-rem Emilem Hachą, która położyła kres istnieniu republiki czechosłowackiej.

Wypadki te poważnie zaniepokoiły przywódców partyjnych, ale wszystkie te wiadomości, notowane przez ciekawskich dziennikarzy angielskich i amerykańskich z powołaniem się na wiarogodnych świadków i dokumenty, skrzętnie są ukrywane przed publicznością niemiecką.

Wieści z Alto Paraguassu.

Korespondent nasz z Alto Paraguassu (Santa Catharina) donosi nam, że dnia 26 maja b. r. Stefan Nożykowski wyjechał z domu na rosę po kukurydzę. Ponieważ długi czas nie powracał on do domu, zaniepokojona żona wyszła naprzeciw męża. Idąc na rosę, nagle spostrzegła straszną rzecz; omal nie upadła z przerażenia. Ciało a raczej już zimne zwłoki męża, leżały na drodze przywalone wielkim drzewem. Zapewne ś. p. Nożykowski chciał zrąbać uschnięte drzewo na opał. Widocznie zanim je zrąbał, drzewo runęło na Nożykowskiego. Liczył on zaledwie lat 25. Był dobrym, zacnym człowiekiem.

Nagły jego zgon wywołał w całej kolonii wielkie wrażenie i smutek.

W kilka dni później, dnia 28 maja b. r. zmarł w Alto Paraguassu Józef Wielewski w wieku lat 82; w Brazylii mieszkał od blisko 60 lat. Był to prawdziwy pionier puszcz o charakterze prawym, zacnym i gorący katolik.

Obaj byli gorliwymi czytelnikami »Ludu«.

Cześć ich pamięci.

INŻYNIER PRACOWAŁ NA SZOSIE JAKO ROBOTNIK

Niezwykły zanik pamięci.

Dwa lata temu, mianowicie, w marcu 1937 roku znikł w tajemniczy sposób w Warszawie inż. S. G. W pokoju jego zastano nieład. Papiery były porozrzucane po podłodze, a na biurku leżała kartka następującej treści: »Bądźcie zdrowi! już więcej nie powrócę!«

Przez dłuższy czas trwały poszukiwania lecz bez skutku. W poniedziałek, w czasie robót brukarskich na szosie wilanowskiej, zasłabł jeden z robotników. Pośpieszono mu z pomocą. W czasie sprawdzania dokumentów znaleziono papiery na nazwisko inżyniera S. G. Okazało się, że był to istotnie zaginiony inżynier, który dłuższy czas wędrował po całej Polsce, nie mogąc trafić do domu. Zachorował on bowiem na zanik pamięci. Przewieziono go do jednej z klinik warszawskich.

NASTĘPNY NUMER »LUDU« z powodu przypadającej w przyszły czwartek uroczystości Bożego Ciała, ukaże się powiększony w następny wtorek.

Redakcja.

Listy do podjęcia w Redakcji »Ludu« mają: Stanisława Kopycka i Wincenty Kundra. Red.

POSZUKUJĘ

mej siostry **Anny Kuboś**, która w 1927 roku wyjechała z Polski z powiatu Lublina, wsi Białka, z całą rodziną do Brazylii i miała się osiedlić we Floreście, municypium Boa Vista do Erechim (Rio Grande do Sul)

Władysław Barczak
Ciacia, nr. 84, Orleans
Rolandia (Paraná)

Klinika Dentystyczna
WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrywanie zębów bez bólu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęć: od 8—12 i od 1 — 6

Rua Saldanha Marinho 593 — Curityba.

SALAMERIA MODERNA
Rua Riachuelo nr. 170
Curityba.

Najrozmaitsze kiełbasy, zawsze świeże i pierwszorzędne.

Ceny są bardzo niskie.

OKAZJA!

Jest do sprzedania dom drewniany, prawie nowy, wysoko położony, za bezcen, przy Rua Ignacio Lustoza nr. 1220, w pobliżu Caixa Dagua. Informacje na miejscu w piątki od godziny 1 do 5.

Potrzeba służącej

która umie gotować i może mieszkać w domu rodziny bezdzietnej. Dobre wynagrodzenie.

Zgłaszać się: **Praça Tiradentes nr. 61**, Piętro I. (obok składu Loja Colonial) **Telefon 1-4-5-5.**

Na Obronę Polski

złożyli:

Z przeniesienia	1:050$000
Z listy Gazety Polskiej«:	
Jan Miśliński, Caraguat.	5$000
Wojciech Grzegorczyk z Candido de Abreu	100$000
Jan St. Psych	100$000
Helena Laskowska	20$000
Maria Delgado	10$000
Paweł Nikodem, Kurytyba	250$000
Z listy p. Floreckiego:	
Franciszek Stępora z Kurytyby	100$000
Adam Altamer	10$000
Jan Gbur	3$000
Jan Pasternak	10$000
Razem	1:658$000

Komitet.

Zbiórka na Obronę Polski

Jak to już wiadomo, w Kurytybie za zezwoleniem władz cywilnych i wojskowych, zawiązał się Komitet Zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej Polski. Powstał on z inicjatywy byłych wojskowych, polaków, zawsze gotowych do ofiar w obronie Ojczyzny, za którą już walczyli. Odezwa zamieszczona na pierwszej stronie dopowie reszty.

Chcemy tylko dorzucić, że tak jak niedawno temu wszyscy dawali na powodzian, tak i teraz nie powinno przy zbiórce zabraknąć nikogo, bo chodzi tu o powódź straszniejszą, groźniejszą, która może zalać barbarzyńskimi zasadami nienawiści, prześladowania rasowego i religijnego, jakie szerzy nazizm, nie tylko Polskę, ale nawet może zagrażać i innym krajom, w których dotąd panuje wolność obywatelska i swoboda przekonań.

Zbiórka musi zatoczyć szerokie koło i objąć wszystkich, nie tylko tych, którzy są emigrantami polskimi, ale i tych, którzy są obywatelami brazylijskimi pochodzenia polskiego a także i tych Brazylian, którzy są przyjaciełami Polski. A możemy z dumą stwierdzić, że cały szlachetny Naród Brazylijski sympatyzuje z Polską i nie obcym Mu jest silne stanowisko Polski, która wyznaje i broni tych samych zasad wolności co i Brazylia.

Że tak jest świadczy o tym przychylne stanowisko tutejszych Władz cywilnych i wojskowych, które bardzo chętnie przyzwoliły na utworzenie się Komitetu Zbiórki.

Niech więc nikt nie skąpi grosza, bo pójdzie on na cele szlachetne. Zbiórka winna być przeprowadzona prędko, w krótkim czasie; niech nikt nie zwleka; Co masz dać, daj zaraz

DOROCZNE WAKACJE

są konieczne dla odpoczynku organizmu.

Od kilku lat zastosowania w naszym kraju z powodzeniem dorocznych wakacji, aby wszyscy, którzy pracują w handlu, przemyśle i na innych polach zajęć miejskich mogli spełnić konieczność fizjologiczną dania odpoczynku organizmowi, wyjechać sobie na kolonię lub nad morze i zażyć spokoju. System ten od wielu, wielu lat bywał zawsze praktykowany w Europie i dostarczał on ludziom miejskim świeżych zapasów zdrowia na ciężką walkę o byt.

Jest niestety wiele osób, które nie mogą korzystać z tych udogodnień, a inne znów nie dbają o wypoczynek dla ciała i dla umysłu. Po kilku latach ludzie stają się wyczerpani nerwowi, słabi, skłonni do gniewu i uniesień, nerwowi i mało zdolni do produktywnej pracy.

Dla leczenia osób nerwowych i wyczerpanych niema nic lepszego nad zamianę klimatu i miejsca pobytu i by dopomódz naturze do odzyskania utraconych sił żywotnych, zaleca się ponadto używanie znakomitego środka Tonofosfan, wyrabianego przez firmę Bayer. Przywraca on naszemu organizmowi siłę i zdolności, zaopatrując go w potrzebną ilość fosforu: Użycie Tonofosfanu daje dobre wyniki tak u starszych jak i u młodych.

ELIXIR 914

używając go zauważysz po kilku dniach:

1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.

2) Zniknięcie pryszczów, egzemy wrzodów, swędzenia, ran jątrzących i t. p.

3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.

4) Zniknięcie objawów syfilitycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.

5) Żołądek i kiszki będą w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żołądka i nie zawiera jodków.

Jest jedynem lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu żołądkowych na tle syfilitycznym.

Elixir 914 w flaszeczce o zdwojonej wielkości 20 proc. zniżki.

SŁOWO BOŻE

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XVI).

Onego czasu powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją; proszę cię, mniej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać; proszę cię, mniej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Żonęm pojął a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa oznajmił to Panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta; a ubogie, i ułomne, i ślepe, i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie stało się jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce. I rzekł Pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść aby był dom mój napełnion. A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieczerzy mojej.

«Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść!»

Braliśmy wszyscy udział w uroczystości Bożego Ciała i jesteśmy jeszcze pod wrażeniem tejże to uroczystości. W dzień Bożego Ciała i w ciągu całej oktawy odbywają się uroczyste procesje z Przenajświętszym Sakramentem, i odbywają się one z całą wspaniałością i przepychem. Ulice któremi przechodzi procesja zasłane kwieciem pachnącem. Wszystkie domy i okna postrojone ku czci Pana Jezusa eucharystycznego. Każdy kto tylko może, pragnie brać udział w tej procesji. Idzie dziatwa, idą młodzieńcy i dziewice, ze swemi chorągwiami, idą bractwa i stowarzyszenia ze świecami i niosą swoje postrojone feretrony, idzie Pan Jezus niesiony przez celebransa w lśniącej monstrancji i nakryty baldachimem, idzie niezliczona rzesza wiernych a wszyscy śpiewają pełną piersią: »Twoja cześć chwała«. Idą do czterech ołtarzy, gdzie kapłani odśpiewują Ewangielię świętą a celebrans udziela błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem całej ludności. I tak dzieje się to samo po wszystkich kościołach całego świata. Kościół święty pragnie okazać swoją wdzięczność i swoje podziękowanie Panu Jezusowi za ten cud niewysłowiony i za dobroć i łaskę niepojętą ustanowienia tej uczty weselnej w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Te to uroczystości miały by się odbywać we Wielki Czwartek, jako w dzień ustanowienia Najśw. Sakramentu, ale we Wielki Czwartek zawiesza Kościół święty swoją radość i oddaje się głębokiej żałobie z powodu męki i śmierci Pana Jezusa, a radosny obchód ustanowienia Przen. Sakramentu przenosi na dzień Bożego Ciała. I na ten dzień śpiewa nam Kościół święty te słowa: »O święta uczto w której sam Chrystus pożywany bywa i w której odnawia się pamiątkę jego męki i śmierci, a nam dany jest zakład naszej przyszłej chwały«. To Kościół święty otrzymał od Pana Jezusa ten przykaz: «Wynijdź na drogi i opłotki a przymuś wnijść, aby był mój dom napełnion«. Zapraszają i nawołują nas kapłani do tej uczty weselnej, do Komunii świętej bo mają przykaz taki od Pana Jezusa.

O drogi Teofilu, nie wymawiaj się twemi wymówkami próżnemi, od tej świętej uczty. Przystępuj i ty nie tylko raz, ale częściej do Stołu Pańskiego, abyś i ty miał zakład przyszłego zbawienia.

Ks. T. K.

Z niwy misyjnej

SMOK DOSTAŁ LASKĄ PRZEZ ŁEB.

II) Yungklachan, w maju 1939.

Nie zważając na grzeczności patrzę na to i powiadam: dla dzieci owszem dobra zabawka, ale dla starszych ludzi... wstrętne bez rozumnego znaczenia... Rzeczywiście Chińczycy są to bardzo pocieszni ludzie... Chyba to ich nie bardzo zadowoliło.

Przeciskając się z powrotem, bo to było przy owym sklepiku, wracam do domu, by przez moje przyglądanie się nie dać komuś z katolików słabo rozwiniętemu w wierze, o delikatnym sumieniu, zgorszenia, że i ja się przyglądam takim rzeczom... Spotykam kilkunastu policjantów w szybkim pośpiechu kierujących się w stronę zbiegowiska. Komendant dobrze nam tu wszystkim znany na czele. Aha, to coś może będzie... zdaje się to w sprawie tego smoka... Publiczność nawet nie spostrzegła zbliżającej się władzy. Komendant, dopadł miejsca z tradycyjną silną laską, trzasnął po olbrzymniej głowie smoka. Laskę nadwyrężył i oklejenia papierowe. Inni policjanci się rzucili na resztę części smoka. Urwali ogon. W zamęcie komedianci uciekli do pobliskiego domu. Policja za nimi by spisać protokuł, ściągnąć karę. Tymbardziej, że urządzający byli z sąsiedniej wsi, których już na miejscu przyłapano. Widocznie było im tego za mało. Dosyć długo toczyła się rozprawa w domu. Na ulicy zaś, jak zwykle znaleźli się burzyciele porządku i zaraz swoje niezadowolenie wygłaszali, że ich piękne zwyczaje, życzenia pokoju władza nie szanuje... Inni podchwytali na gorąco hasła niszczycieli porządku i dalej przeciw władzy. Skoro policja po załatwieniu sprawy w mieszkaniu, się oddaliła, rozpoczęto znowu to samo. Bęben, gong i skoki ze smokiem, sztuczne ognie a nawet oburzenia przeciw komendantowi. Pochód się znowu rozpoczął, jakby nic nie zaszło. Komendant jeszcze bardziej oburzony, zawrócił z policją zagradzając drogę. Z tyłu tchórze popychali. Na okrzyk komendanta; gotuj broń! — cała policja ilu ich było stanęła w pogotowiu wystrzału, kto tylko się odważy postąpić naprzód. Tak coś ze 20 minut stali na przeciw siebie. Miezzkańcy byli zaskoczeni a komendant w ostrych słowach pełnych oburzenia pouczał, że obecnie wojna, ciężkie czasy, stary zabobon trzeba ukrócić który ogłupia ludzi. On spełnia swą rolę jakiej się podjął stając na posterunku służby. A właśnie to co ma być życzeniem pokoju to jest burzeniem jego, zamieszaniem wśród ludności. Właśnie przy takich okolicznościach najwięcej się kręci szpiegów, wyzyskiwaczy państwa. Obecnie trzeba się smucić i na rozkaz państwa wstrzymać się od takich hucznych obchodów, bo jest wojna.. Pokój trzeba sobie wywalczyć przez ofiarność dla państwa w służbie i pieniądzu. Kończą się czasy a raczej powinny się skończyć, gdzie grosz marnowano tysiącami na takie widowiska, obchody nie mające zupełnie nic wspólnego ze współpracą z państwem. Nie ustąpi ze stanowiska swego a opornych czeka kara ostra za zakłócanie spokoju w czasie wojennym. (Dok. nastąpi)

Ks. Feliks Stefanowicz C. M.
Yungklachang via Wenchow, Che.

Ze świata katolickiego

Nie żałujmy pieniędzy.

Jego Ekscelencja ks. arcybiskup metropolita wileński R. Jałbrzykowski wydał List Pasterski do duchowieństwa i wiernych swojej archidiecezji, w którym między innymi pisze:

»Wszyscy kochamy Ojczyznę, cieszymy się sercem całym z odzyskanej wolności i niepodległości, pragniemy rozwoju, potęgi i pomyślności. Na straży bezpieczeństwa granic naszych państwowych czuwa ukochana armia, nawet przez obcych wysoko ceniona i wyróżniana. Jak społeczeństwo nasze całe, tak i armia nie dąży do wojny, nie pragnie cudzego, nie dąży do zaborów, ale zawsze gotowa do walki w obronie własnego kraju. O tyle łatwiej i lepiej armia spełni swe zadanie, o ile bardziej będzie czuła mocne oparcie w całym społeczeństwie, w jego duchowym zespoleniu patriotycznym, w trosce o zabezpieczenie koniecznego rynsztunku bojowego.

W obecnych czasach przełomowych dla całej Europy, gdy szczerze współczujemy z naszemi pobratyńcami którzy wiele ucierpieli od zaborczych zakusów swych sąsiadów, aby i nam nie groziło podobne niebezpieczeństwo spełnijmy swój obowiązek społeczne, pośpieszmy wszyscy w miarę sił możności z pomocą pieniężną i wszelką inną na dozbrojenie naszej armii. Mam w Bogu nadzieję, że Wielebne Duchowieństwo zawsze ofiarne na potrzeby społeczne, zachęci swym przykładem ogół swych parafian do wspólnego wysiłku patriotycznego. Każdy grosz, każda ofiara przyczyni się skutecznie do umocnienia niebezpieczeństwa naszych granic, przyczyni się nawet do uniknięcia pożogi wojny i smutnych a strasznych jej następstw.»

Kongres Eucharystyczny w Algierze.

Kongres Eucharystyczny, który odbywał się w Algierze, został już zakończony. W ostatnim dniu Kongresu odbyła się wielka procesja, w której wzięło udział 200 tysięcy wiernych, 50 biskupów oraz władze cywilne i wojskowe. Podczas nabożeństwa dał się słyszeć głos Papieża, który z Rzymu przez radio wygłosił kazanie i udzielił błogosławieństwa wiernym.

Kazanie to wywarło głębokie wrażenie na słuchaczach.

Prymas Niemiec bez mieszkania

— Arcybiskup Sigismund Waitz rzymsko-katolicki prymas Niemiec otrzymał zawiadomienie od władz nazistowskich, że państwo niemieckie nie może pozwolić mu na dalsze zajmowanie pałacu.

ny i cichy poranek zastał kobiety pod cerkwią Spasa. Nie mówiły ze sobą, chyba szeptem, aby nie zdradzić się nawet mową. Ciekawe kumoszki, robotnicy forteczni także grupkami lub pojedyńczo podążali w kierunku bramy, prowadzącej do Piotrowskiego odwachu. Ale straż przed bramą zatrzymywała wszystkich. Tłoczono się grupkami na drodze. Niektórzy mijali nowobudujący się odwach i stawali na nasypach, otaczających cytadelę, na których stały już działa.

Naraz od strony Peczerska rozległo się warczenie bębnów, potem wesołe dźwięki muzyki i poczęły się wysuwać od od strony Ławry długie kolumny wojska, podążając ku odwachowi. Wchodziły w niedokończoną bramę w wale i za wałem ginęły.

Słychać było tylko głuchy szelest rozcinanego piersiami ludzkiemi powietrza i szmer kroków.

Do stojących w kupce kobiet zbliżył się Popow. Zrobił ruch, jak gdyby chciał podać ramię matce Tadeusza ale się cofnął.

— Będę iść obok pań... inaczej nie można.

Zrozumiały, o co chodzi.

Zbliżył się do ogrodzenia, za którem budowano główny odwach. Przy bramie zamkniętej stał żołnierz bez broni.

Widząc przed sobą grupkę kobiet i oficera, zawahał się. Stanął przed bramą, jakby milcząco mówił: nie można.

Popow odezwał się:

— To są moje znajome... chcą stanąć na wale, ażeby lepiej mogły oglądać egzekucję. Żołnierz usunął się.

Popow szedł przodem, jakby drogę pokazywał śród złomu kamieni, cegły, drzewa. Wężykowatą drożyną, przeznaczoną do wywożenia dział na szczyt wału, weszli wszyscy i stanęli nad bardzo szerokim rowem, który prawie doliną można byłoby nazwać.

Wielka ta dolina przecięta była mostkiem, który od budującej się bramy wiódł ku odwachowi Piotrowskiemu a na prawo od mostka zakręcała się szerokiem półkolem.

Poranek się rozjaśniał. Na wale znalazło się jeszcze kilkadziesiąt osób które, okrążywszy budowę odwachu, z przeciwnej strony na wał weszły. Z rozmowy można było domyślić się że są to żony robotników, drobni mieszczanie, służba różnych rodzajów. Wszystko to głośno i wesoło rozmawiało. Popow stanął nieco na uboczu, aby pokryć jakąkolwiek wspólność z kobietami, które obok w zwartej i milczącej grupie stanęły.

Dolina owa wypełniona była szczelnie wojskiem, ustawionem w półkole, tak że cała strona wału od głównego odwachu zajęta była przez wojsko, a przeciwna była wolna. Niedaleko mostu stał słup wkopany w ziemię, a tuż przy słupie głęboka jama. Koło słupa kręciła się gromadka oficerów, jakby w oczekiwaniu kogoś.

Na moście zaturkowały koła powozu i pojazd zatrzymał się. W półcieniu widać było, że wysiadł z powozu jakiś jenerał, coś krzyknął, a z tysiąca piersi wyrwało się dzikie: ura! — i na załomach doliny między wałami skonało.

Ze szczytu wału widać było wąską drogę, wijącą się w dół ku odwachu Piotrowskiemu i czuby dzrew, rosnących na stołkach ku Dnieprowi.

Cisza jakaś ponura zalegała tę dolinę śmierci. Ponad nią unosił się tko niewyraźny szmer głosów ludzkich.

Naraz trwożliwy szept wzmógł się i jak iskra elektryczna przez tłum przeleciał.

— Prowadzą winowajcę...

Wszystkie oczy skierowały się na wężykowatą drogę, którą pod górę wysunął się orszak zbrojnych żołnierzy. Na czele szedł placmajor twierdzy z

—byłby może pisał to, co mu bezsenne noce nawiewały — nic, nic... Kiedyś, wychodząc z celi, znalazł kawałek zardzerwiałego gwoździa i schował go niby skarb jaki — zupełnie machinalnie, nie jako rzecz potrzebną, lecz nową, inną niż te, jakie codziennie widywał. Raz w kapuśniaku znalazł kość cielęcą. Wyjął ją i na oknie położył.

— Muszę coś z tego zrobić — pomyślał.

Ale ażeby zrobić — miał tylko kawałek gwoździa.

Pewnej nocy wstał i długo kręcił się po swojem ciasnem więzieniu. Kolejno myślał o wszystkich, przesuwając w pamięci swojej wszystkie chwile od najwcześniejszej młodości aż do tej kiedy się z Helenką miał na wieki połączyć.

Stanął nagle, jakby myślą jaką uderzony.

— Zrobię dla niej pierścionek zaręczynowy... Może to będzie jedyna po mnie pamiątka?

Nazajutrz wyjął kość z ukrycia zbadał i począł ostrym końcem wydłubywać rowek naokoło. Rowek pogłębiał się coraz bardziej, nareszcze brzeg kości odłamał się, pozostawiając małe nierówności. Wygładził je o mur, począł znowu z taką samą trudnością robić drugie wgłębienie. Cały dzień trwała ta robota. Pod wieczór dopiero oddzielił kawał kości z wydrążeniem wewnątrz kształtu szerokiego pierścienia. I długą stronę tego kawałka o mur oszlifował. Wyrównał i wygładził wnętrze pierścienia, a na wierzchniej jego części wykreślił ostrzem gwoździa dwie ręce we wzajemnym uścisku.

Nazajutrz była zmiana warty i zwykłe codzienne przeszukiwanie celi więziennej przez oficera, przyjmującym wartę. Czynność tę wykonywał zwykle podoficer w obecności obu oficerów.

Na szczęście, tym razem oficerem przyjmującym wartę był Popów. Gwoździa podoficer nie znalazł — zdołał go Tadeusz ukryć, ale znalazł niedokończony pierścień z kości.

Podniósł go do góry i pokazał.

— Wasze błahorodje? — rzekł, jakby pytając, co z tem robić.

Popow domyślił się, że jest to jedna z tych robót, których jedynie podejmuje się wytrwałość cierpliwa i brak zajęcia u więźniów.

Uśmiechnął się wyrozumiale, skinął ręką i rzekł udanym obojętnym głosem.

— Zostaw to... głupstwo...

W kilka dni potem pierścionek i dwie splecione w uścisku dłonie były już wykończone, starannie przechowywane i oczekiwały czasu warty Popowa. Przez kilka dni Tadeusz przechowywał pierścionek jak mógł najtroskliwej, by mu nie odebrano. Doczekał się wreszcze objęcia warty przez Popowa, a gdy tylko spostrzegł, że wszystko się na plantaformie i w »karaulce« uciszyło, zbliżył się do okienka zadrutowanego. Popow podszedł.

— Poruczniku — odezwał się — jedną mi jeszcze oddaj przysługę.

Popow nachylił się.

— Wiesz, że mam narzeczoną... poznałeś ją... Zrobiłem dla niej pierścionek zaręczynowy... widziałeś go..., zdołałem uratować... wykończyłem... Czy możesz jej wręczyć?

— Dobrze.

— Połóżę go na stole w czasie rewizji wieczornej...

Za drzwiami rozległo się stąpanie ciężkich kroków.

Odstąpili obydwa od okienka.

W czasie wieczornej rewizji celi podoficer, ujrzawszy na stole pierścionek, dłonią go swoją nakrył skwapliwie i, zwróciwszy pytające spojrzenie na Popowa, rzekł zwykle swoje:

— Wasze błahorodje?

Popow wziął pierścionek z rąk po-

Gdynia - Ameryka

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKA

Lamport & Holt Line — Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpiesznymi

„SOBIESKI", „CHROBRY"

Rozkład jazdy z **Polski do Ameryki Południowej:**

Przyjazd z Gdyni do Rio de Janeiro, Santos			Wyjazd do Gdyni z Santos, Rio de Janeiro	
3. 7.39	4. 7.39	**Sobieski**	17. 7.39	18. 7.39
7. 8.39	8. 8.39	**Chrobry**	21. 8.39	22. 8.39
4. 9.39	5. 9.39	**Sobieski**	18. 9.39	19. 9.39
2.10.39	3.10.39	**Chrobry**	16.10.39	17,10.39
31.10.39	1.11.39	**Sobieski**	13.11.39	14.11.39
28.11.39	29.11.39	**Chrobry**	11.12.39	12.12.39
26.12.39	27.12.39	**Sobieski**	8. 1.40	9. 1.40

Dwa nowe statki będą się zatrzymywać w następujących portach: Gdynia, Kiel-Holtenau, Boulogne-sur-Mer, Dakar, Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, Buenos Aires, Montevideo, Santos, Rio de Janeiro, Victoria, Dakar, Boulogne-sur-Mer, Kiel Holtenau i Gdynia.

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają:

Lamport & Holt Line Ltd.
Rio de Janeiro, Rua 1º de Março, 100.

F. S. Hampshire & Co.
São Paulo, Rua Libero Badaró, 39.

Firma »Brazpol« (Emiliano & Mazarek)
Kurytyba, Avenida João Pesso 71, 1-sze piętro. Caixa Postal, 111. elefon 1761.

Companhia Navegação das Lagoa»
Porto Alegre, Rua Siqueira Cam os 1170—1º

»Sulbraspol«
Porto Alegre, Rua Siqueira Campos 1170 - 1º.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz.

Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrzn., uniwersytetu Parańskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjalność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Leczenie ran i żylaków przez najnowsze metody. Konsultorium. Farmacia Guaira, Telefon 675, rua Mar. Floriano 740, Kurytyba: od godz. 10 do 12 i od 3—5 Rezydencja: Rua Silva Jardim 285. Telefon 677. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

RIO DAS COBRAS (JAGODA)

Nowa i największa kolonia w Paranie położona w okolicy bardzo dużej przyszłości, na prawym brzegu rzeki Iguassù, blisko traktu **Guarapuava—Foz do Iguassú**. Niebywały nigdzie ogromny procent ziemi pierwszej klasy **zupełnie równej**, nadającej się do uprawy pługiem.

Ksiądz Germano z Foz do Iguassù, ubrany w szaty kościelne, poświęca miejsce przeznaczone na kościół i cmentarz na kolonii Rio das Cobras (Jagoda).

Cena ziemi: Drugiego bloku 120$000.

Informacji udziela się w Kurytybie przy ulicy Dr Ermelino de Leão, 15 piętro I, lub na kolonii Jagoda (Municypium Guarapuava), za osadą **Laranjeiras**.

Prospekt ilustrowany wysyłamy na żądanie.

Adres dla listów: **CIA. COLONIZADORA E MERCANTIL PARANAENSE, S. A. Caixa postal 222, Curitiba, Paraná**

Uwaga! Wystrzegać się »fazendeirów«, proponujących sprzedaż terenów. Tytuły własności w Paranie są często nie uregulowane i koloniści, nabywający ziemię z rąk prywatnych, są narażeni na podwójne płacenie.

Uprzedzamy, że kupujący ziemię nie mogą liczyć na stały zarobek przy pracach na kolonii ani tembardziej na kredyt w naszym magazynie, muszą więc posiadać pewien zapas gotówki na zagospodarowanie się.

O memorial e os documentos a que se refere o Decreto - Lei n 58 de 10—12—1937, artigo 10, estão depositados no registro imobiliario de Guarapuava.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE

MEBLE

Przed zakupem mebli prosimy odwiedzić naszą

FABRYKĘ
przy RUA FONTANA 123

Posiadamy zawsze na składzie meble w różnych stylach, tak pinjorowe jak i imbujowe.

Ceny bezkonkurencyjne.

Kompletne umeblowanie sypialni z pinjoru po 450$000 i 500$000.

Kompletne umeblowanie z pinjoru pokoju stołowego po 400$000 i 525$000.

Posiadamy na składzie meble emaljowane.

Tramwaj: Juveve i Bacachery

Sklep

Artykułów spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną

Praça Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curityba.

HAEMATOGEN DRA HOMMELA

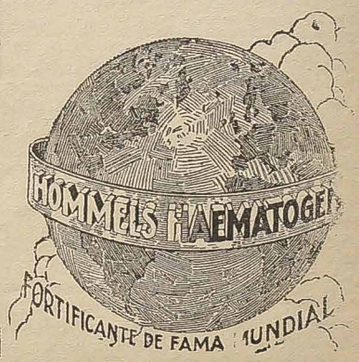

rozpowszechniony na całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemji, Sklerozie, Suchotom, Malarji, Neurastenji,** febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, ferze, chorobom kobiecym, skrofułom astenji i t. d.

Haematogen, Dr Hommela działa zawsze ze zupełnym skutkiem.

Dla czego się spierać i kłócić? Kiedy wiadomo wszystkim, IMPERIAL-PILSEN z Browaru »Atlantyki« jest piwo najlepsze i NASZE. — **Av. Iguassú nr. 153 — Telefony: 790 lub 791**

doficera, obejrzał i zauważył z akcentem obojętnym:

— Głupstwo... wyrzucić to...

Ale równocześnie pierścionek do kieszeni schował.

W ciągu dnia miał jeszcze jedną wiadomość zakomunikować Tadeuszowi, o której dopiero wczoraj dowiedział się od wuja, ale ciągle ktoś do pokoju wchodził.

Wreszcie już w nocy szepnął Tadeuszowi:

— W Galicji powstanie wybuchło...

Uradowanie, nie dające się opisać ogarnęło Tadeusza. Nie mylił się... trud wydał owoce.

— A chłopi?

— Rzucili się z kosami...

— Razem? na Austrjaków?

Słowa z radości rwały mu się w ustach.

— Austrjacy zbałamucili... rzeź straszna... szlachtę wymordowano.

Wyrazy te padały jak uderzenia kamienia na głowę Tadeusza. Stał przy okienku niemy i poruszyć się nie mógł.

— Czy to prawda tylko, poruczniku? Nie może być prawda...

— Wiadomości urzędowe przyszły do jenerała-gubernatora.

Tadeusz zamilkł. Zdawało się że zastygł przy okienku. Oparł się o drzwi mocno ażeby nie upaść. W oczach pociemniało mu i wyszeptał jakby sam do siebie:

— To gorzej, niż śmierć...

Popow spostrzegł, jaką straszną wiadomość zakomunikował więźniowi, i starał się ją złagodzić.

— Może to tylko rozmyślne wiadomości?

O, tak! Podłość ich nie ma granic.

Ale zwątpienie zapadłe w duszę nie dało się już stamtąd usunąć. Był to robak, który wiercił w mózgu.

Gdy nazajutrz Popow przyszedł do domu państwa Słomowskich, zastał zebraną całą rodzinę — Żywotowskich i Słomowskich. Wręczył pierścionek Helenie. Przyjęła go milcząco. Potem dłuższą chwilę patrzyła na dłonie splecione, symbol przyjaźni i związku, potem spojrzenie zwróciła na Popowa.

— Dziękuję panu — rzekła — bardzo dziękuję. Będzie to pamiątka i od pana Tadeusza i pańskiego szlachetnego serca.

Krótka ta scena i krótkie, proste słowa Helenki szarpnęły do głębi tego Moskala z polską duszą. Patrzył na dramat, jaki się rozgrywał w jego oczach, rozumiejąc całą jego grozę dlatego tylko, że miał krew polską w sobie. Treścią tego dramatu była rozdarta dusza narodu, szamocąca się w szponach carskiego dwugłowego orła, a rozpacz i ból, wynikłe z położenia, z którem nawet pogodzić się nie mógł odbijały się w sercach uczestników dramatu. Przemoc bezlitośna rwała wszystkie węzły, łączące jednostkę z całością narodu i jednostki między sobą. Żadne prawa moralne nie istniały dla tej przemocy. Widział przed sobą dwie rodziny, posiadające wszelkie warunki do szczęścia, a jednak nieszczęśliwe tylko dlatego, że w duszy swojej przechowywały najszlachetniejsze uciucia miłości ojczyzny, że szczęście wszystkich ponad szczęście osobisty wysuwały.

Nie mógł pokryć głęboko wzruszenia, jakiego doznawał, patrząc na to wszystko, co widział przed sobą. kiedy ukradkiem mógł zajrzeć w duszę osób, związanych z losem Tadeusza. To, co starannie ukrywał, lada dzień mogło się stać rzeczywistością.

A tymczasem krwawa rzeczywistość zbliżała się.

Ledwie Popow opuścił mieszkanie Słomowski, wstrząśnięty do głębi niemem i cichem cierpieniem osób, z któremi go los przypadkowo zetknął, przy-

szedł posłaniec z probostwa kijowskiego z listem do matki Tadeusza.

Przeczytała go milcząco, na stole położyła i obie jej ręce machinalnie na list upadły. Twarz jej blada nabrała, zdawało się, jeszcze większej bladości i prawie przezroczystości. Suche, ale błyszczące oczy wpatrzone były przed siebie nieruchomo, niby w przedmiot jakiś oddalony.

Pani Słomowska i Helenka podbiegły do niej.

— Co się stało? — pytały jedna przed drugą.

Odsunęła milcząco list i odeszła do swego pokoju.

Wiadomość z probostwa była krótka: jenerał-gubernator kazał jednymu z księży probostwa udać się z św. Sakamentami do Piotrowskiego odwachu i wyspowiadać więźnia.

Żadnych innych szczegółów w liście nie było, ale wszyscy zrozumieli co to ma znaczyć. Rozległ się głośny płacz i wybuchami wyrywał się z każdej piersi. Kobiety długo płakały.

Gdy pierwsze wzruszenie złagodniało nieco, spostrzeżono, że brak matki Tadeusza. Helenka poszła do jej pokoju. Staruszka klęczała przy łóżku.

Przed nią leżała książka do nabożeństwa, otwarta na tytule: Modlitwa o lekką śmierć. Ręce skrzyżowane leżały na książce, a na rękach oparta nieruchomo głowa. Helenka zbliżyła się do niej.

— Matko... szepnęła.

Dźwięk tego głosu poruszył staruszkę i obudził z półomdlenia. Usiłowała powstać. Helenka ujęła ją pod ramię i dźwignęła. Stała jeszcze chwilkę nieruchoma, potem westchnięta i rzekła cicho:

— Większe miłosierdzie boskie, niż przemoc carów.

Posyłanie księdza dla wyspowiadania więźnia było nieomylną wskazówką, że tak zwana egzekucja odbędzie się nazajutrz rano.

Poczęły się kobiety naradzać, w jaki sposób uzyskać pozwolenie u jenerał-gubernatora na widzenie się matki z synem. Rozpoczęły wprawdzie kroki w tym kierunku natychmiast, ale okazało się to niemożliwem. Twarda mongolska dusza Bibikowa nie dała się wzruszyć prośbami matki. Zahartowany w carskim manežu, gdzie się kształciły dusze jeneralskie, może nawet nie rozumiał pragnień pożegnania na wieczność. Nawet Pisarew, łakomy na ruble, nie dał się skusić i zląkł się przed wszelką interwencją.

Pozostawała jeszcze nadzieja pożegnania skazanego zdaleka. Matka i narzeczona pragnęły jeszcze raz spojrzeć w twarz ukochaną, ażeby jej rysy zachować przez życie całe. Jedyną ucieczką tym razem był Popow.

Do niego też udały się matka i Helenka.

Popow już wiedział o wszystkiem. Egzekucja miała się odbyć nazajutrz rano o godzinie piątej, w rowie otaczającym nową cytadelę, między Piotrowskim odwachem a tak zwanym Głównym odwachem, którego mury podnosiły się dopiero nad ziemią. Wspaniałomyślność carska nie zabraniała patrzyć ciekawym tłumom na akt sprawiedliwości urzędowej. Egzekucje takie robiono jawnie, aby samym postrachem trzymać czerń w rygorze. Dnia egzekucji nie ogłaszano wprawdzie, ale mieszkańcy najbliżsi miejsca tracenia wiedzieli o tem doskonale: kopano wówczas groby stawiano słupy...

Chodziło o to, ażeby miejsce odpowiednie znaleść. Popow na to poradził. Kobiety miały się ubrać jak najprościej, jak najskromniej, aby się zbliżyć do ubioru niezamożnej ludności, i przed czwartą przyjść pod cerkiew na placu przed biurami komendanta. Tam miał je zastać i poprowadzić dalej.

Szary, nieco mglisty, ale spokoj-

DR. — ADWOKAT
Antoni Firakowski
Specjalizacja w sprawach robotniczych. Naturalizacje i inwentarze. Sprawy cywilne i handlowe.
Biuro: **Av. Silva Jardim 1212 (róg 24 de Maio)**

Dr. J. Aleksander Dobrowolski
Konsult.: od 10—12 i od 3—7
Plac Tiradentes 322.
Klinika ogólna, chirurgia. Leczenie złamań kości, żylaków hemoroidów.
Rua 13 de Maio, 879 — Telefon 1036.

Apteka Humanitaria Drogaria
Rua Dr. Trajano Reis Nr. 37
Curityba
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

Farmacia da Criança
Właścicielka
Hanna Radzimińska.
Aptekarka Dyplomowana.
Recepty przygotowuje się szybko i sumiennie. Lekarstwa krajowe i zagraniczne tak dla dzieci, jak i dla dorosłych.
Rua Emilian Perneta 139, Curitiba.

Dr. Dante Romanó
AKUSZER - OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy **syfilis, drogi moczowe; diatermja.**
Klinika dla Pań
Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi. Konsult.: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
Praça Tiradentes 554.
Rez: **Praça Senad. Correia 4.**

„A VENCEDORA"
FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curityba — Rua Cabral Nr. 451 — Telefon 1357.
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie, w najrozmaitszych i najlepszych gatunkach w papierki owijanych, które sprzedaje się po **cenach bardzo przystępnych. Cukierki: malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe mleczne, gumowe** i t. p.
Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się.

AIR FRANCE
Poczta Lotnicza
do Ameryki Południowej, Afryki, Europy, Azji i Oceanii.
Godziny zamykania worków pocztowych:

Do	Afryki, Europy, Azji, Oceanii		Uruguaiu, Argentyny, Chile, Peru i Boliwii.	
	w Agencjach	na Pocztach	w Agencjach	na Pocztach
w Kurytybie	w piątki o godzinie 18	w piątki o godz. 21	w poniedz. o godz. 18	w poniedz. o godz. 21
w Ponta Grossa		w piątki o godz. 11		w poniedz. o godz. 11
w Paranaguá		w sobotę o godz. 9		we wtorki o godz. 9

Z Brazylii do Europy przebywa się w 2 dniach
Agencja:
Rua Quinze de Novembro 622, Curitiba, Tel. 2450

APTEKA TIRADENTES
Aptekarz
KUNO KLEEMANN
Jedyna Polska Apteka w Kurytybie. Największa i najtańsza w Paranie.
Praça Tiradentes 398
Telefon 1084.

Dra.
Regina K. Martenetz
lekarz - Dentista
Dyplomowana.
Ceny dostępne dla wszystkich.
Praça Tiradentes 398.
Konsultorium:

Bank Francusko - Włoski
na Południową Amerykę
KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU
FILJE: Brazylia: S. Paulo—Rio de Janeiro—Santos—Curityba—Porto Alegre—Recife—Rio Grande—Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá
URUGUAY: Montevideo.
Filia w Kurytybie, Rua 15 de Novembro Nr. 316,
Agencje w Ponta Grossa i w Paranaguá.

Casa de Saude
„São Francisco"
Klinika prywatna — Dr. Jorge Meyer Filho
Rua São Francisco, N. 165—Curityba—Telef. 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 11-tej do 12 i od 2 - 4.

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
Adwokat
Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Naturalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.
Praça Tiradentes, nr. 509, piętro II.
Urzęduje od 9 — 11 i od 3 — 5.

Czesi zaczynają się buntować przeciw „protektoratowi"
i tęskny wzrok kierują w stronę silnej Rzeczypospolitej Polskiej

Wiadomości, jakie nadchodzą z terenu Czech i Moraw, znajdujących się pod »protektoratem« niemieckim dowodzą, że gdy początkowo znaczne odłamy ludności biernie a często nawet życzliwie odnosiły się do nowego stanu rzeczy, obecnie

Czesi coraz bardziej buntują się przeciw »protektorom«.

Jeszcze coprawda bunt ten nie ujawnia się publicznie, lecz ogarnia coraz większe części narodu czeskiego i chwili dogodnej może sprawić Niemcom bardzo niemiłą niespodziankę. Mimo grzecznych słówek, wymienianych między von Neurathem i Hachą, Niemcy postępują bowiem w Czechach jak w kraju podpitym. Całe życie czeskie otrzymuje stempel niemiecki, a hitlerowcy brutalnie odnoszą się do ludności.

Głównie jednak oburza Czechów **bezwzględny rabunek, jaki na ziemiach czeskich przeprowadzają Niemcy.**

Wszystko, co tylko może mieć znaczenie dla planów wojennych Niemiec wywozi się do Rzeszy. Między innymi wywieziono wszystkie zapasy wojenne zboża, jakie zgromadził poprzedni rząd czeski. Zapasy te wystarczyłyby do wyżywienia ludności Czech na przeciąg 5 lat.

Katowicka »Polska Zachodnia« podaje następujące wiadomości z terenu Czech i Moraw:

»Olbrzymie niezadowolenie wywołuje świadomość, iż Niemcy przez wykupywanie i masowy wywóz środków żywności, doprowadzić mogą ludność czeską do zupełnej ruiny gospodarczej i do wygłodzenia.

»Wszystkie magazyny i hurtownie, które jeszcze do niedawna pełne były zapasów żywności i produktów rolniczych, w obecnej chwili stoją pustkami. Większe miasta na Morawach pozbawione są z niewiadomych przyczyn dowozu produktów rolnych ze wsi. Ludność cywilna zaczyna na wielką skalę uprawiać handel pokątny, by uniknąć oddawania Niemcom. Coraz częściej policja niemiecka spotyka się z masowym i zorganizowanym kolportażem ulotek, których treść wymierzona jest przeciwko protektorom. W ostatnim czasie niemal co noc pojawiają się na parkanach olbrzymie napisy, oraz ulotki, zawierające następujący tekst: »Hitler nieder—Benesz wieder« (Hitler precz—Benesz z powrotem).

Wiadomości o niezadowoleniu i odruchach sprzeciwu ludności na terenie »Protektoratu« pojawiają się obecnie coraz częściej. Jak widać »opieka« już dobrze Czechom — dopieka.

Szczególnie daje się we znaki hitlerowska »Gestapo«.

Mieszkańcy krajów protektoratu, chcąc uzyskać paszport muszą przedłożyć specjalne zaświadczenie praskiego wydziału Gestapo—niemieckiej tajnej policji politycznej, która rozgościła się w biurach dawnego czeskiego prezydium policji.

Gdy w Berlinie zapadły decyzje w odniesieniu do Słowaczyzny, Czech i Moraw—dawno sformułowany wydział wykonawczy niemieckiej Gestapo, udając się do Pragi zabierał ze sobą gotowe listy z nazwiskami ludzi twardych, nieustępliwych, patriotów. Bardziej czynnych unieszkodliwiono. Element podatny na hasła propagandy przeciwhitlerowskiej wywieziono w głąb Niemiec, każąc mu budować drogi, koleje, sypać wały ziemne i t.d. Reszta — to wszystko, co myślało o handlu tylko, misce knedli i bombie piwa, to mogło pod opieką władz protektoratu spać spokojnie. Włos z głowy nie spadł im dotychczas i nie spadnie — byle tylko nadal trwali w swej bierności... Ale zostały mimo wszystko jeszcze tysiące niewiadomych, niepewnych. Tych trzeba mieć na oku.

Chcą wyjechać za granicę. Dobrze, powiadają w praskim wydziale »Gestapo«, zbadamy, czy nie mają czego na sumieniu, poszukamy w ich przeszłości...

Materiał do akt personalnych zebrano od tygodni, miesięcy, lat...

A poza tym musimy wiedzieć, gdzie pojadą, po co, którędy. Musimy wiedzieć wszystko dokładnie... »gruendlich«. Wszak jesteśmy protektorami tego narodu. I dopiero, kiedy obywatel z krajów protektoratu uzyska stempel z orłem pruskim i napisem »Preussische Geheime Staatspolizei« może otrzymać paszport.

Szczegół charakterystyczny — dokumenty niewoli stemplowane są znakiem orła pruskiego — nomenklatura i godła na nich są pruskie. W Pradze, w Wiedniu, wszędzie, gdzie ostatnio dokonały się akty zaboru i gwałtu panują, rządzą, władają Prusacy.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach nawet ci Czesi, którzy dawniej na własną szkodę odnosili się nieprzychylnie do Polski, ci

z tęsknotą patrzą w kierunku silnej Rzeczypospolitej Polskiej,

która pierwsza w Europie postawiła tamę zaborczości niemieckiej.

»Warszawski Dziennik Narodowy« zamieszcza korespondencję z Pragi, w której czytamy:

»Czesi teraz zwracają swój zwrok ku Polsce, ufając, że ona wreszcie zahamuje rozpęd imperializmu niemieckiego. Młodzież i byli wojskowi przede wszystkim, marzą tylko o tym, by móc wstąpić w szeregi armii polskiej, zmyć plamę na honorze swego narodu. Kto ma radio, słucha z zaciekawieniem naszych stacyj, starając się zrozumieć jak najwięcej i posilić się krzepiącymi słowami, w których przejawia się zdecydowanie do poniesienia każdej ofiary w obronie nienaruszalności naszych granic. Wierzą oni, że póki istnieje silna Polska, mogą mieć nadzieję na odzyskanie swej niepodległości w wypadku najbliższej zawieruchy wojennej, a powtarzane przez nich od czasu do czasu słowa: »Jesztie Polska niezhynula« nabierają znaczenia modlitwy o zmazanie hańby i odwrócenie nieszczęść, jakie spadły na ich naród«.

Wszystkie te objawy świadczą, że gdyby doszło do wojny, Niemcy musieliby na terenie Czech trzymać silne oddziały wojskowe, aby zabezpieczyć się przed wszelkimi niespodziankami. Z chwilą zaś, gdyby zarysowały się pierwsze oznaki klęski wojennej Niemiec należy oczekiwać otwartego buntu na ziemiach czeskich.

Satyra aktualna

Czego Hitlerowi nie wolno?

Rozeszły się pogłoski, że kanclerz Hitler jest chory. W związku z tymi wiadomościami krakowski »Głos Narodu« zamieszcza następujący żart:

»Hitler — jak donosi prasa — jest chory. Na consilium lekarskim zapadły następujące postanowienia co do sposobu leczenia »Fuehrera«:

— Hitler może na śniadanie wypić szklankę kawy wiedeńskiej, i przegryźć pieczywem praskim; na obiad paprykę węgierską, tylko powąchać kołdun litewski, ale może wypić szklankę wina spod Bratislawy; na kolację ewentualnie troszkę sera szwajcarskiego. Ale niech się strzeże wódki gdańskiej. To była by jego śmierć«.

Nie radzimy też próbować pierników toruńskich.

Ostatni funt masła.

W Katowicach rozmawia dwóch Ślązaków.

— Jedziesz do Poznania na Targi? — pyta jeden.

— Nie. Jadę do Bytomia (Niemcy).

— Po co tam jedziesz?

— Na wystawę.

— Na jaką wystawę?

— Pokazują tam na wystawie »ostatni funt masła«!..

Współczesny humor czeski

Także protektorat.

Idzie drogą Cygan, skradzioną kurę trzyma pod pachą. Spotyka żandarma. »Gdzieś ukradł kurę?« Z wielkim oburzeniem odpowiada Cygan:

»Nic nie ukradłem, kurę wziąłem tylko pod protektorat swój, by się jej nic złego nie stało«.

Kiedy się zacznie?

W Brnie w tramwaju stoi jan koło sapiącego Niemca. Na raz daje mu w twarz. W tej samej chwili wyrywa tramwajarz kawał żelaza i młóci Niemca, gdzie może. Sąd.

Czech wytłumaczył się, że musiał Szwaba obić, gdyż ten mu nagniotek nadepnął!

— Ale wy? — pyta sędzia tramwajarza.

— Ja, ja myślałem, że się już zaczęło!

S. D. P.

Niemieckie dzieci w zachwyconym zwycięską armią protektoracie będą ponoć na plecach miały tabliczki z literami: S. D. P. Weale nie Sudeten - Deutsche - Partei! Bynajmniej! Tylko: Suche deinen Papa! (szukaj swego ojca).

Kto jest Hacha?

Hacha jest pierwszym prezydentem drugiej republiki, obranym przez III. Rzeszę w asyście 4 mocarstw w Monachium; w republice jest piątym kołem u wozu. Jeżeli się o tym głośno mówi, otrzymuje się 6 miesięcy ostrego więzienia.

Poradził sobie.

Czech z Niemcem mieli kiełbasę, którą się chcieli podzielić. Czech dał Niemcowi kiełbasę do ust, a sam miał ciągnąć: ile urwie, to jego. Gdy Niemiec złapał kiełbasę do zębów, pyta chytry Czech:

— Derżysz?

Niemiec odpowiada: »Ja!« a Czech w tej chwili szarpnął i Niemcowi nic się nie dostało.

WESOŁY KĄCIK
—o—

ZDRADLIWE LUSTRO

Przed sądem stanął pan Dominik Jelitowski, oskarżony o pobicie pani Stefanii Mularskiej, i wygłosił następnie mowę obronną:

— Proszę sądu ostatecznego!

Z natury nie jestem człowiek awanturny. Spokojność lubią, nikomu złego słowa nie mówię, a też również drak nie uskuteczniam, bo mnie rąbany akuratnie tak potrzebne, jak staremu chłopu ciańka.

Ale o wiele kto mnie nachalnie na nagniotki włazi, to całkiem insza fera. W takim przypadku to już nic się po dobroci nie wskóra i obowiązkowo trza komuś lanie, czyli opatrunek uskutecznić.

Także samo było i z panią Mularską.

Zmiarkowałem, że od jakiegoś czasu mięsa mnie przy obiedzie brakuje. Pytam żonę, czego tak mało kupuje, to powiada, że tyle samo, co i zawsze.

Mówię więc do niej: — Może cię Mularska przy fasowaniu nabiera?— A ona swoje. Że Mularska kobieta przykładna, starych klejnotów nie uderza i furt takie samo gadanie.

Zdenerwowałem się wreszcie i myślę sobie: — Co do nagłej śmierci? Przecie jednak raz koło razu brakuje mięsa do obiadu! — i umyśliłem na własne rękę się przekonać, co to za lipa w tej jatce.

Jak umyśliłem tak zrobiłem.

Nazajutrz rano moja stara zapycha jak zawsze, po mięso, a ja po cichutku za nią. Włazi baba z koszykiem do jatki, a ja przez szybkie zaglądam. Patrzę, patrzę — i czarna krew mię zalewa ze złości.

Bo co widzę, panie sędzio? Że Mularska wielkie lustro na ścianie powiesiła!

A to cwaniaczka dopiero!

Wszystkie baby z koszykami przed tym lustrem stoją, mistrzą się, krygują. I moja stara także samo! Celinderek poprawia, kołnierzyk podnosi, różne miny uskutecznia.

A Mularska tymczasem nie pełne wagie daje!

Zgniewałem się okrutnie i walaj do jatki. Jak nie chwycę za wołowe nogi, jak nie zamaluję rzeźniczki po obliczu...

Później następnie lustro rozchromoliłem i babom z koszykami parę kopniaków dla opamiętania dałem, za co mnie po tym wszystkie mężowie z okolicy dziękować przyszli.

Mimo, iż powołani przez pana Dominika świadkowie zgodnie zeznali, że są mu istotnie wdzięczni za interwencję w jatce, sąd skazał oskarżonego na 3 dni aresztu.

Ma rację.

— Jakim sposobem Jonas mógł być połknięty przez wieloryba, kiedy wieloryb ma wąskie gardło?

— Ba, żydzi wszędzie umieją się wślizgnąć.

Ten mały skarb

nie wie jeszcze, że biegunka może być niebezpieczną dla jego życia. Natomiast matka wie doskonale, że w razie biegunki musi mu natychmiast dać Eldoformio. Jest to najskuteczniejszy środek przeciw temu groźnemu niedomaganiu.

Przeciw biegunkom nie ma nic lepszego niż powszechnie znane doskonałe tabletki

BAYER

Eldoformio

Eldoformio leczy szybko zarówno dzieci jak i dorosłych.

Sangue! Sangue! Sangue!

SANGUENOL
(Formuła niemiecka)

Jest to środek wzmacniający i składający się z 8 elementów: Fosforu, Kalcjum, Arszeniku, »Vanadato« i t. p.

Jedyne lekarstwo, które po 20-dniowem zażywaniu go zabezpiecza i chroni każdego od suchot.

Skutki:

1) Ogólne wzmocnienie sił i natychmiastowy powrót apetytu.

2) Znika zupełnie ból głowy bezsenność i nerwowość.

3) Zwalcza radykalnie przygnębienie i wywołuje chęć do życia

4) Powiększa wagę ciała aż do 3 kg.

Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Powyżej wymienione szczegóły są opinją, wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Nierozerwalność Polski z Wybrzeżem Morskim

Cały Naród Polski to głosi na licznych manifestacjach.

(Pat) — Hasło nierozerwalności Polski z wybrzeżem morskim nie przestaje być naczelnym wezwaniem, rozlegającym się szerokim echem po całym kraju. Podkreślają to nieprzeliczone rezolucje wielu zjazdów i manifestacyj we wszystkich zakątkach Polski.

Pod tym hasłem obradował w Gdyni walny

zjazd dziennikarzy polskich,

którzy przy obradach nad sprawami zawodowymi, mocno podkreślili znaczenie i rolę morza w życiu gospodarczym i politycznym państwa. Naród polski — stwierdza przyjęta przez zjazd rezolucja—ma niezłomną wolę utrwalenia i rozbudowy swego stanu posiadania nad morzem. Przyszłość Polski leży nndmorzem, od którego odepchnąć się nie da. Wobronie swego wybrzeża ludność Polski stanie jak jeden mąż, a mieszkańcy Pomorza — jak to oświadczył w ich imieniu wojewoda pomorski—znajdą się w pierwszym szeregu, wiedzą bowiem, że ziemia pomorska była od wieków strażniczką polskiego morza.

Potężnym echem rozległ się po całej Polsce głos ludności tej ziemi z okazji zjazdu.

Ligi Morskiej i Kolonialnej

w Toruniu. Jak w wieku X czy XV, również w wieku XX praca polska rządzi na wybrzeżu—głosili mówcy zjazdowi. Dziś, również polska myśl państwowa organizuje, a polska rodzina wypełnia treść dziejów dorzecza Wisły i Pomorza. Od Odry do szlaku Wisły rozwijało się polskie plemię i budowało w ciągu dziesięciu wieków państwo polskie. Na szlaku tym—mówił prezes Rady Głównej LM i K. wiceminister Kozuchowski, jesteśmy zasiedziali jak jak zasiedziałe są brzegi Wisły. Bóg osadził tu nas i stworzył naturalne warunki dla rozwoju i pracy naszego narodu. Dlatego my Polacy musimy odrobić po zdobyciu niepodległości wszystko to, co utraciliśmy i zagospodarowujemy nasze gniazda, które w wieku XVIII, zostały nam podstępnie przez przemoc zburzone.

Przy śpiewie »Boże coś Polskę« tłumy mieszkańców Torunia i nieprzeliczone rzesze, przybyłe z całego Pomorza, przeszły na rynek toruński, gdzie z balkonu przemówił prezydent miasta, podkreślając siłę ducha i wolę wytrwania ludu pomorskiego, którego hartowi i ofiarom Polska zawdzięcza dostęp do Bałtyku, podwalinę swej istotnej niepodległości. Gdziekolwiek się zwrócić—mówił prezydent prastarego grodu pomorskiego, do jakiejkolwiek sfery społecznej, czy okolicy państwa, bądź obozu politycznego, wszędzie jest jeden głos i jedna opinia: Polskiego wybrzeża morskiego nie damy i nikt nam go wydrzeć nie zdoła. Że słowa te nie były frazesem, a tkwiły głęboko w sercach zebranych, świadczyła burzliwa owacja z jaką je przyjęły tłumy Pomorzan. Co chwila rozlegały się okrzyki na cześć Bałtyku, choćby to się nie podobało nawet największym potęgom świata. Pomorze pierwsze stanie w obronie polskiego wybrzeża. Takie okrzyki raz po raz wznosił tłum, by następnie wśród spontanicznych oklasków przyjąć rezolucję, że naród polski złączył w nierozerwalną całość pojęcie potęgi moralnej i gospodarczej państwa z jego przeznaczeniami morskimi. W obronie tych praw Polacy zdecydowanie staną do walki z każdym napastnikiem.

Wspaniałą manifestację zakończyło złożenie hołdu przed pomnikiem Kopernika. Tłumy Pomorzan a wraz z nimi cała Polska ślubowały u statuy wielkiego Polaka, że zdecydowanie odeprą wszelkie zakusy na odwiecznie polską ziemię.

Pod takim hasłem odbył się w Bydgoszczy

zjazd Związku Hallerczyków,

zwołany w 20-lecie przyjazdu armii generała Hallera do Polski. Zjazd zamienił się we wspaniałą manifestację przyjaźni polsko-francuskiej. Przedstawiciele ambasady francuskiej w Warszawie, licznie przybyli na zjazd, przypominali węzły łączące Polskę z Francją, która jak dawniej tak i teraz wiernie stoi u boku swej sojuszniczki. Generał Haller skreślił w przemówieniu historię powstania armii polskiej we Francji, a poruszając sprawy wewnętrzne z radością stwierdził pełne zjednoczenie narodu polskiego pod sztandarem obrony zagrożonych granic. Generał wniósł w zakończeniu okrzyk na cześć Prezydenta Mościckiego, Marszałka Śmigłego Rydza i republiki francuskiej.

Na zjazd hallerczyków, który był wielkim świętem byłych kombatantów nadeszły liczne depesze gratulacyjne: od biskupów polskich, ambasadorów Francji, Anglii, U. S. A. Italii, posłów belgijskiego i portugalskiego oraz od Paderewskiego i generała Sikorskiego. Zjazd zakończyła defilada oddziałów w historycznych mundurach przed swym dawnym dowódcą, manifestując gotowość ponownego chwycenia za broń, gdy tego zajdzie potrzeba.

Podobny głos rozległ się z innego zakątka zachodnich ziem Polski, z Leszna, poznańskiego, tuż z nad granicy niemieckiej.

Obchód wojskowy

połączony z wręczeniem miejscowemu pułkowi ułanów sprzętu wojennego, zakupionego przez ludność, zamienił się w patriotyczną manifestację. tym uroczystszą, że przybył na nią Marszałek Śmigły Rydz a tym wymowniejszą, że było to równocześnie święto nadawania pułkowi nowego sztandaru i nazwy: pułku imienia króla Bolesława Chrobrego. Imię to przywiodło wszystkim na pamięć potęgę Polski na zachodnich rubieżach i zwycięskie walki z prącym na wschód germanizmem. Zdecydowana wola kontynuowania wspaniałej tradycji króla Bolesława wyraziła się w spontanicznych owacjach na cześć armii i jej Naczelnego Wodza, w którym widziano symbol dzisiejszych sił zbrojnych polskich, mogących skutecznie przeciwstawiać się naporowi Niemiec.

Takiego entuzjazmu, z jakim witało Leszno Marszałka Śmigłego Rydza, nigdy nie widziano w tamtych okolicach. Wystawiono wspaniałe bramy tryumfalne. Dziesiątki tysięcy ludzi, przybyłych z dalekich nawet okolic ustawiły się w długich szpalerach wśród lasu sztandarów niezliczonych organizacyj. Powóz zaprzężony w czwórkę białych koni wiozący Marszałka, zasypano kwiatami i raz po raz potężne echo roznosiło żywiołowe okrzyki na cześć armii i jej wodza, niosące aż poza pobliskie granice

14 ciężkich karabinów maszynowych, jakie ofiarowano pułkowi było realnym dowodem bliskich węzłów społeczeństwa leszczyńskiego z armią a zarazem objawem uczuć mieszkańców tego kresowego miasta, wobec grożącej przemocy z zachodu. Ofiarowali tedy swemu pułkowi broń, by ślubnie strzegł całości ziem polskich. Leszno, kolebka króla Stanisława Leszczyńskiego, niedwuznacznie zamanifestowało swe intencje. Przez usta swego dowódcy, obdarowany pułk zaręczył, że spełni włożone nań zadanie. Gwarantem tego będzie duch króla Chrobrego, przenikający serca wszystkich Polaków. Pułk spełni do ostatka obowiązek żołnierski, pomny na pamięć swego wielkiego patrona, który wbijał słupy zachodnich granic Polski na drugiej wielkiej słowiańskiej rzece: Odrze.

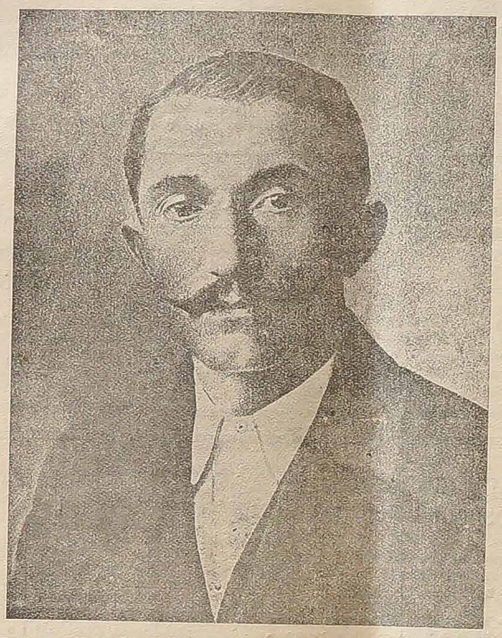

Wincenty Witos, nieustraszony przywódca włościaństwa polskiego, gorący patriota w sukmanie, wybitny polityk. W 1908—1914 roku był posłem do sejmu galicyjskiego i parlamentu austriackiego oraz prezesem Klubu Polskie Stronnictwo Ludowe, założycielem stronnictwa Ludowego »Piast«, którego obecnie jest prezesem. W 1920—21 podczas najazdu bolszewickiego Wincenty Witos został prezesem ministrów, jednocząc cały naród. Ponadto Wincenty Witos był jeszcze dwukrotnie premierem w 1923 i 1926 roku. Obecnie Wincenty Witos liczy 65 lat. Fotografia, którą zamieszczamy jest z 1920 roku, gdy stanął na czele rządu polskiego.

CHŁOPI POLSCY MAJĄ STALOWE NERWY.

Przepiękna odezwa wodza włościaństwa polskiego

Prezes Stronnictwa Ludowego Wicenty Witos »Piast« na dorocznym walnym zebraniu w swym przemówieniu oświadczył:

»Nie możemy tolerować dłużej prześladowania naszych rodaków w Niemczech. Zawsze ilekroć Rzesza wydali jednego polaka, powinno się trzech niemców wydalić z Polski.

Niemcy mówią że im wiele zawdzięczamy, lecz i to wszyscy wiedzą co Niemcy nam zawdzięczają.

Zwyciężymy w tej »walce nerwów« bo chłopi polscy mają stalowe nerwy. Gdyby wybuchła wojna będziemy walczyć w obronie naszej ziemi, naszych krzyżów przydrożnych, naszych kościołów. Będziemy walczyć o każdą pięć ziemi, zamieszkałą przez naszych braci, by ją przyłączyć do Macierzy«.

Na zjeździe powzięto następującą rezolucję:

»Włościanie, którzy, na mocy prawa natury, są właścicielami kraju, pomimo pewnych zastrzeżeń co do obecnego ustroju rządowego, zgłaszają swą solidarność na równi z innymi stronnictwami dla obrony Ojczyzny, którą uważają za największy skarb, ponieważ jest rzecz trwałą, gdy tymczasem rządy się zmieniają.

Dlatego, w obecnej chwili tak ważnej, w momencie, kiedy lada godzina może wybuchnąć wojna, gdy Hitler wysuwa zuchwałe żądania Polsce, włościanie zgłaszają swą gotowość by wyruszyć na front walki aby bronić granic i dobra Polski«.

Niemcy chcieli przekupić Witosa.

Prasa północno - amerykański pisze:

»Warszawa dobrze wie o uczuciach »przyjaznych« jakie rządberliński żywi do Polski. Przywódca Stronnictwa Ludowego Wincenty Witos, który wrócił do Ojczyzny przed trzema tygodniami z długiego wygnania, postarał się by Polska poznała te sentymeny niemieckie do niej.

Wincenty Witos opuścił Pragę po otrzymaniu oferty rządu niemieckiego, która przekonała go o niebezpieczeństwach, grożących Polsce.

Twierdzi on, że przedstawiciele władz niemieckich zaproponowali mu »bezpieczny powrót« do Polski na pewnych warunkach. Przyrzeczono mu na piśmie, że zostanie premierem, o ile zobowiąże się do: 1) przyznania specjalnych uprawnień mniejszości niemieckiej w Polsce; 2) nadania autonomii Małopolsce Wschodniej i 3) wprowadzenie antyżydowskich ustaw norymberskich w Polsce.

Witos, który jest demokratą i zdecydowanym przeciwnikiem faszyzmu, uchylił te propozycje i przesłał posiadane dokumenty rządowi polskiemu.

Rewelacje te zbliżyły Polskę do Wielkiej Brytanii, znów ją zbliżyły do Francji i kazały jej trzymać się zdaleka od osi.

Krwawa gospodarka niemców w zajętej Kłajpedzie.

Rio, 29 (Pat) — Prasa szeroko rozpisuje się o krwawej gospodarce Niemców w kraju kłajpedzkim. Cytuje się fakty stwierdzające poważne trudności, na jakie napotykają władze niemieckie w tym rzekomo 100% »niemieckim« kraju. Wszelkie objawy niezadowolenia ludności tłumione są z bezprzykładną surowością.

Wielkie wrażenie w Kłajpedzie i na Litwie wywołało skazanie na karę śmierci 4-ch Litwinów, za rzekome szpiegostwo i zdradę. Wyrok już został wykonany. W rzeczywistości straceni nie mieli nic wspólnego ze zdradą czy szpiegostwem, a jedynie rozwijali agitację, nawołując Litwinów kłajpedzkich, by w dniu spisu ludności nie ulegli terorowi niemieckiemu. Cały proces przeprowadzony zresztą w przyspieszonym tempie był sfingowany. Termin procesu był specjalnie naznaczony na dzień spisu ludności a natychmiastowe wykonanie wyroku miało na celu zastraszenie ludności litewskiej, aby podawała swą przynależność do narodu niemieckiego.

»Niebywałe ostre represje wobec Litwinów w Kłajpedzie są przedewszystkiem objawem wielkiego zdenerwowania wśród Niemców kraju kłajpedzkiego, a wywołanego akcją sabotażową, która rzeczywiście przybiera coraz większe rozmiary. Niedawno nieznani sprawcy wysadzili w powietrze jeden z forteców kłajpedzkich. Ostatnio w porcie niewykryci dotąd sprawcy podpalili wielkie składy drzewa. Mimo energicznej akcji straży, składy spłonęły doszczętnie.

Szerzą się również demonstracje ludności litewskiej przeciwko armii niemieckiej. W ciągu ostatniego tygodnia doszło w kłajpedzie 3-krotnie do pobicia żołnierzy niemieckich przez Litwinów. Jednego pobito w restauracji za to, że wyraził się w obraźliwy sposób o Litwie. Szczególnie często powtarzają się wystąpienia antyniemieckie na wsi. W związku z tym dowództwo armii niemieckiej wydało pozkaz, aby w Kłajpedzie żołnierze wychodzili na miasto tylko w grupach po kilka osób, gdyż pojedyńczym żołnierzom grożą napady ze strony ludności litewskiej. Wobec częstych aresztowań, podejrzani o szpiegostwo czy o agitację antyniemiecką, uciekają masowo na Litwę. Kilkakrotnie zanotowano niszczenie produktów spożywczych jakie miały być wywiezione do Niemiec. W tych dniach na jednej z berlinek, która przywiozła żywność, znaleziono ukryte produktami środki wybuchowe. Właściciel berlinki, ścigany przez agentów Gestapo, popełnił samobójstwo rzucając się do rzeki.

W związku z coraz liczniejszymi aktami sabotażu i zamachami przeciw Niemcom w Kłajpedzie, kierownictwo Gestapo wysłało kilkaset nowych agentów, którzy mają wyśledzić ośrodki agitacji antyniemieckiej. Ponieważ jednak ludność ukrywa agitatorów litewskich i utrudnia akcję gestapowcom, agenci niemieccy nie mogąc znaleźć właściwych winowajców, wskazują pierwszych lepszych jako podejrzanych. Często wobec najzupełniej niewinnych ludzi władze niemieckie stosują surowe kary. Postępowanie władz niemieckich wywołuje wśród ludności litewskiej w Kłajpedzie falę głębokiego oburzenia.

Iskierki Polskiego Radia

Warszawa, 4 — W Tarnowie zmarł Ks. Biskup Franciszek Lisowski, ordynariusz diecezji Tarnowskiej. Ubiegłej soboty, Ks. Biskup Lisowski w czasie Mszy św. udzielał święceń kapłańskich diakonom. Rozdając nowym kapłanom komunię św. ks. Biskup nagle zasłabł; przeniesiono go zaraz do domu, jednakże pomimo wszelkiej pomocy lekarskiej Ks. Biskup Lisowski zmarł następnej nocy osierocając swą diecezję którą rządził od 1933 roku. Liczył 63 lata życia. Zmarły był niezmiernie lubiany przez swych diecezan dla swych wysokich zalet umysłu.

Warszawa, 4 — W miejscowości Świdniki, pod Lublinem, kosztem miliona złotych zbudowano szkołę lotniczą, którą ostatnio poświęcił Ks. biskup Gawlina w obecności władz i licznej publiczności.

Warszawa, 4 — W Osowie, pod Warszawą, położono kamień węgielny pod pomnik bohatera narodowego z 1920 roku Księdza Skorupki.

Warszawa, 5 — Według ostatnich obliczeń, od listopada zeszłego roku do dzisiaj zmalało w Polsce bezrobocie o 200.000 robotników.